

Wychodzi codziennie między 2. a 3.
godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
Wiedeńska w Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
do Rosji	5	1 tal. 10 sz.
do Szwecji i Danii	6	1 tal. 10 sz.
do Francji	20 frank.	7 frank.
do Anglii i Belgii	17	6
do Włoch i Szwajcarii	23	8
do Turcji i Ks. Nadd.	12	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ”
przy ulicy Wałowej pod L. 385 m., tudzież wszystkie
urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza
drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty sta-
płowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję
przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weinember-
gera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie
ulegają frankowaniu. REKOPISMA udatowane do
redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową z
przesyłką pocztową w całej Austrii na dwa
miesiące trzeciego kwartału sierpień i
wrzesień 3 złr. 20 cent
Do końca roku 1864 czyli
na pięć miesięcy 8 „ — „
W miejscu na dwa mie-
sące sierpień i wrzesień 2 „ 60 „

Sprawa rumuńska.

Najsprzeczniejsze wiadomości krążyły
o konferencjach stambulekich nad sprawą
rumuńską, a ztąd i o skutku odwiedzin
księcia Kuzy w Stambule. Pisma peters-
burskie i wiedeńskie utrzymywały, iż
ustawa, okrojowana przez księcia a stwier-
dzona i przyjęta przez naród w głosowa-
niu powszechnym, nie została uznana przez
konferencję a głównie przez rząd turecki;
pisma francuskie przeważnie donosiły, że
nowe ustawy rumuńskie znalazły dobre
przyjęcie w Stambule, a książę Kuza o-
siągnął u sultana czego żądał.

Obecnie dopiero po nowym ogłoszeniu
statutu rumuńskiego, zmienionego przez
konferencję i sultana, można osądzić o ile
jedna lub druga wiadomość była pra-
wdziwą.

Ustaw, okrojowanych i stwierdzonych
plebiscitem, istotnie nie przyjęła konferen-
cja, nie przyznając ks. Kuzie prawa zmie-
niania konwencji z 1858, zawartej między
Francją, Anglią, Turcją, Austrią, Włocha-
mii Moskwą w sprawie urzędzenia Rumunii.
Lecz z drugiej strony te same mocarstwa
na konferencji stambulekiej zmieniły sa-
me tę konwencję paryską z r. 1858.
Najpierw upoważniły księcia Kuze do po-
nownego ogłoszenia statutu, które niele-
galnie narzucił i pod głosowanie poddał,
ale ogłoszenia go jako ustawy, wyszłej z
pórozumienia mocarstw opiekuńczych. Po-
wtóre zgodziły się między sobą, iż to
będzie mocarstw opiekuńczych ostatnie
mieszanie się w sprawy wewnętrzne Ru-
munii. Na czele wyszłego z konferencji
statutu, umieszczono uchwałę mocarstw
opiekuńczych, że odtąd wszystkie zmiany
w wewnętrznej administracji, sądownictwie
i prawodawstwie w Rumunii, odbywać się
mają na uregulowanej tym statutem dro-
dze konstytucyjnej bez odnoszenia się do
mocarstw opiekuńczych.

Odrzucając okrojowanie księcia Kuzy
i plebiscyt, uczyniła konferencja zadość
prawom traktatowym, których dotrzyma-
nia domagały się Moskwa, Austria i Pru-
sy. Francja i Anglia uległy w tym wzglę-
dzie, zgadzając się na żądanie trzech pół-
nocnych mocarstw. Ale po unieważnieniu
ustawy rumuńskiej, przez księcia Kuze
wbrew konwencji paryskiej wprowadzonej,
Francja i Anglia tę samą ustawę
wniosły na konferencję jako projekt wła-
sny, poczyniwszy w niej niektóre zmia-
ny, wcale niekardynalne i wcale nie na
niekorzyść księcia Kuzy. Wtedy Austria,
której zadość się stało odrzuceniem ple-
biscytu rumuńskiego, jako przeciwnego
jej zasadom, przychyliła się do projektu
francusko-angielskiego, zerwawszy do-
tychczasową wspólność w sprawie rumuń-
skiej z Moskwą. Moskwa na konferen-
cji nie przyjęła zaś i tego projektu, lecz
pozostała sama jedna w opozycji, bo Tur-
cja od początku szła ręką z za-
chodnimi mocarstwami. Dopiero przed
kilkunastu dniami zdecydowała się wre-
szcie Moskwa do przyjęcia uchwał wię-
kości konferencji stambulekiej. Tak sta-
tut rumuński został teraz ogłoszony przez
księcia Kuze za zgodą wszystkich mo-
carstw opiekuńczych.

Innym razem wykazemy zmiany, po-
czynione na konferencji w tym statucie.
Lecz wszystkie razem są niczem prawie
w porównaniu z uchwałą, że odtąd do

wewnętrznych spraw Rumunii żadne obce
mocarstwo nie ma prawa się mieszać.
Okrojowanie księcia Kuzy było śmiałym
czynem, biorącym to *de facto* co się nale-
żało narodowi, chociaż przeciwnem było
konwencji międzynarodowej. Chociaż więc
mocarstwa nie uznały legalności ustawy,
wyszłej z inicjatywy księcia i z woli na-
rodu, i z swej strony narzuciły mu niby
inną: to na przyszłość to prawo, które
śmiałym czynem chciał zdobyć, przyznały
mu bezwarunkowo. W samej konferencji
mocarstw odbyła się tranzakcja między
reprezentantami prawa traktatowego a re-
prezentantami zasady udziałności narodu.
W zasadzie zwyciężyli pierwsi w skut-
kach, w rzeczy samej stało się zadosyć
drugim. Okrojowanie i plebiscyt odrzuco-
no, ale to samo prawie nadano z prawa
traktatowego. Na przyszłość zaś tem sa-
mem prawem traktatowym zastrzeżono
moc prawa udziałności narodowej.

Przegląd polityczny.

Austria. Jak postąpi Austria wobec zejść w
Rendsburgu, jest dotąd zupełną tajemnicą. Półurzę-
dowe pisma przedstawiają Austrię o tyle nie mającą
styczności z temi wypadkami, o ile fakt ten był
dla niej taką samą niespodzianką jak dla publi-
czności. „Przeciw Prusom, pisze *Wanderer*, trudno
iżby wystąpić; potępienie prasy austriackiej wy-
starczy do zachowania popularności wobec niemie-
ckich państw średnich.” Korespondent wiedeński
do H. B. H. sądzi, iż Austria za daleko i za gło-
boko się zapuściła w przymierze pruskie aby mo-
gła dziś skutecznie wpływać na interesy swego
sprzymierzeńcy, który we wszystkich bierze in-
icjatywę. Austria dostoi przy Prusach zapewne i
podczas dalszych przebiegów kwestji szlezwicko-
holenderskiej, gdyż niemożliwością już jest dla niej
wyzwolić się z pod hegemonii Prus w tym aliansie;
w tym sensie zarozumiałe pisał dzienniki pruskie.
Oburzyło to dzienniki wiedeńskie.

Wkroczenie wojsk pruskich do Rendsburga
opisuje tamtejszy *Wochenblatt* w sposób nastę-
pujący:

„Na dniu 21. bm. około g 11 rano, właśnie
gdy wojska załogi związkowej powróciły z mu-
sztry, ozwały się sygnały alarmowe; dano żołnie-
rzom rozkaz, aby w przeciągu pół godziny przy-
gotowali się do wzmarszu, ponieważ miasto ma
być zajęte przez Prusów, którzy w sile jednej
brygady z wszelkimi gatunkami broni obwołali
pod miastem. Jak słychać, Prusacy mieli rozkaz,
aby w razie oporu użyli przemocy. Wojska zwią-
zkowe, między niemi bardzo lubieni tutaj Sasi,
opuszczali strażnice i posterunki, nie zluźnawszy
się, jak to zwykło się dzieje, przez innych żoł-
nierzy, uciekali z miasta i rozkładali się obozem
przed miastem. aby w ciągu popołudnia wynieść
zamiąd zostawione jeszcze materiały. O godz. 12.
2 bataliony 15. pułku pod wodzą generała v.
Goben, z muzyką na przędzie, grającą pieśń na-
rodową: „Ich bin ein Preusse”, wkroczyli do
miasta, gdzie rozlokowały się po kwartach. W
okolicznych wsiach na pół mili odległości kwate-
rują także wojska pruskie. Sasi i Hanowierzy,
zając mieli tymczasowo miejsca Schulp, Schwabe,
Jenvenstedt i inne. Nie potrzebujemy dodawać, że
ta niespodziana okupacja, szczególnie w tak bez-
względny sposób wykonana, wprawiła mieszkań-
ców w zdumienie.”

Dania. Rozporządzenie pruskiego gubernato-
ra wojennego Jutlandji, generała Falkenstein, da-
towane z Randers dnia 12. lipca, nakazuje, aby
wszystkie regularne podatki, płacone dotąd w pół-
rocznych ratach, były odtąd uiszczane miesięcznie
w dwunastej części rocznej należności. Pierwsza
rata musi być uiszczoną najpóźniej do 1. sierpnia
i liczyć się będzie od 26. czerwca; wybieranie
podatków można rozpocząć na dniu 25. lipca, a
sumy, wybrane przez administrację cywilną, mają
być najpóźniej do 4. sierpnia odesłane do kasy
wojskowej namiestnictwa w Randers. Razem z te-
mi kwotami mają urzędnicy poborowi przysłać
spis osób, które nie zapłaciły podatku. Przeciw
takowemu zarządzeniu będzie zaraz egzekucja, za
pomocą wojska wykonana, przyczem wliczony bę-
dzie za karę dodatek 50 procentu od podatku.
Wszystkie inne podatki i daniny wybierane będą
w dotychczasowy sposób i bezzwłocznie odesłane
być mają do Randers. Niedbalym w tym wzglę-
dzie urzędnikom grozi wspomniane rozporządze-
nie karą dyscyplinarną i więzieniem; działającym
zaś w złej woli konfiskata ich majątku.

W południowej Fionii schwyto czterech ro-
dowitych Duńczyków, którym dowiedziono już,
że trudnili się szpiegostwem w usługach wojska
pruskiego. Jednego z nich schwyto właśnie w
chwili, gdy wsiadał do łodzi opodal od miasta Fa-
borg, w zamiarze udania się na wyspę Alsen. U-

trzymują, iż znaleziono przy nim list, w którym
zapewniano mu nagrodę 1.000 talarów za dokła-
dne doniesienia co do siły Duńczyków i środków
obronnych na wybrzeżach Fionii. Człowieka te-
go widziano kilka dni przed przyaresztowaniem w
Faaborg jednego dnia w trojakiem przebraniu, co
właśnie zwróciło na niego uwagę Duńczyków.

Włochy. Z Turynu piszą pod d. 24. lipca do
Vaterlandu: „U Garibaldeg, przed jego odjazdem
do Kaprery, odbyła się w Ischii narada 10 zna-
komitych członków stronnictwa ruchu, na której
powzięto ostateczną uchwałę względem zamierzo-
nej wyprawy. Jak słychać, wzięło udział w na-
radzie wiele osób, zostających z rządem w bli-
szych stosunkach, a rezultatem miał być projekt
formalnego programu stronnictwa czynu. Lecz i-
leż to już programów i proklamacyj wypłynęło z
tego samego źródła! Także i ten nowy program
budowany jest na warunkach, których spełnienie
jest w dalekim polu, jak np. faktyczny powtórny
wybuch na Wschodzie i t. p. Rząd, któremu
300.000 ludzi, które utrzymuje pod bronią, jest
niewygodnym ciężarem, chciałby bardzo, aby jaki
konflikt europejski zatrudnił jego armię. Książę
Humbert, aby skłonić cesarza do zbawiennego dla
Włoch kroku, udaje się do Paryża; według do-
niesień zaś, przesłanych tu przez pana Nigre, i
ta podróż następcy tronu będzie bezskuteczna.
Nie pozostaje tedy rządowi nic więcej, jak znowu
odwoływać się na rok 1865, w którym nastąpi
się sposobność do akcji. Tak więc znowu przy-
szła „wiosna”, podobnie jak zawsze, wskazywana
jest jako termin do powstania. Organa garibald-
skie, *Diritto* na czele, dementują krążące o
wyprawie pogłoski.”

O tej to zaniechanej wyprawie Garibalde-
go nadchodzą jeszcze ciekawe szczegóły. Kores-
pondent z Turynu do *Köln. Ztg.* pisze pod d.
22. bm.: „Według najnowszych doniesień, jakie o-
trzymałem co do zaniechanej wyprawy Garibalde-
go, jest rzeczą pewną, że wyprawą tą zajmowała
się głównie Anglia, i to jeszcze wtedy kiedy
cały świat myślał, że wypowie wojnę w obronie
Danii. Sądzono wówczas, iż gdyby Garibaldiemu
udało się wylądować w Dalmacji, toby niezawo-
dnie wystawił przez to Austrię na krzyżowy o-
gień; i spodziewano się nawet, że planu tego, ma-
jącego się rozwinąć dopiero na ziemi obcej a nie
we Włoszech, nie dostrzeże rząd tureński. Zda-
niem mojem, nie zawiadziono się też bynajmniej w
tej nadziei. Od chwili jednak, kiedy rząd tu-
ryński poznał, iż krok taki, nietylko byłby nie
na czasie, ale nadto nie odniósłby najmniejszego
skutku, porzucił z wielką bacnością śledzić wszyst-
ko co się dzieje na wyspie Ischii, jak też i w o-
kolicy. Jak się zdaje, istniał w Malcie rodzaj ko-
mitetu, którego kosztem odbywały się werbunki.
Jeden z wyższych oficerów Garibaldeg, Anglik
Dunn, wybierał się już właśnie do Malty, gdy go
uwiadomiono telegrafem o zaniechaniu czy odło-
żeniu wyprawy i o powrocie Garibaldeg na Ka-
prere. Zapewniają, że na postanowienie to Gari-
baldeg wpłynęła jakaś bardzo wysoko stojąca o-
soba. Pomimo wypadków z roku 1862 wywiera
Wiktor Emanuel, bo o nim to mówią, niepospo-
lity wpływ na umysł Garibaldeg. I wcale się te-
mu dziwić nie można. Jakiegokolwiek zresztą mogą
być nadzieje Garibaldeg, to pewna, że pragnie
on przedewszystkiem zabezpieczyć byt swojej oj-
czyzny, a dlatego właśnie rozumie bardzo, iż nie
może i nie powinien rozłączać się z królem, któ-
ry jest przecież symbolem tego bytu.”

Rumunia. Z Bukaresztu donoszą pod dnem
21. b. m.: „Zeszłej niedzieli złożyli członko-
wie nowo mianowanej rady państwa i wydzia-
łu kontroli przysięgę wierności w pałacu księ-
cia. Dziś zawieszono tu w skutek rozporządzenia
ministerjalnego dziennik *Romanul*, i rozwiązano
towarzystwo akcyjne „Asociatiunea diaruluc Ro-
manul”, które się trudniło wydawnictwem tego
dziennika. Zawieszenie pisma, uważanego przez
rząd za niebezpieczne dla państwa, nie jest wpraw-
dzie niczem nowem, lecz ażby rząd takie przed-
sięwzięcie jak towarzystwo akcyjne, samowolnie,
bez wytoczenia skargi i przeprowadzenia całego
procesu prostym ukazem mógł znosić, to, jak z
zadziwieniem pisze korespondent półurzęd-
owej austriackiej *Gen. Corr.*, wydać się musi każ-
demu rzeczą niepojętą, zdolną rzucić
dziwne światło na stan rzeczy i sto-
sunki w Bukareszcie.”

Proces Polaków w Berlinie. (Jeszcze o
dwunastem posiedzeniu sądu stanu.) Podajemy
tutaj obszernie sprawozdanie z dyskusji, toczonej
między prokuratorem a obroną, z powodu wniosku
naczelnego prokuratora, aby przeczytano wielką
liczbę dokumentów, chronologicznie ułożonych,
które prokuratorja wręczyła sądowi. Dyskusja ta,
nadzwyczaj żywo prowadzona, poruszyła zasadni-
cze kwestje, ważne dla dalszego toku rozpraw,
i ztąd nie małej jest wagi.

W skutek postawionego wniosku naczelnego
prokuratora zabiera głos rzecznik Holthoff:
Obrona życzy sobie też same posiadać
przywilej i dla tego uprasza o odpis chronolo-
gicznie ułożonych dokumentów istawiam zarazem
wniosek, aby odczytanie ich wstrzymano, i posłu-

chano wprzód, co obrona o ważności rzeczonych
pism powie. Niepodobna jest obronie po jednora-
zowym przeczytaniu dokumentów powziąć jasne
zdanie co właściwie przez ich ogłoszenie ma być
dowodzone, i wynikłoby z tąd dla niej to przy-
kre położenie, iż każdem z osobna dokument
musiałaby badać, czy zawiera powód do założenia
protestu przeciw odczytaniu go, lub nie.

Prokurator Mittelstaedt: Obrona zbyt
wielką kładzie wagę na wniosek. Nie zawiera on
przecież nic więcej jak tylko sumaryczne zesta-
wienie dowodów, zawartych w akcie oskarżenia,
celem ułatwienia uzasadnienia i wskazania kierun-
ku, który wedle prokuratorja jest najstosowniej-
szym. Ze wniosek podano na piśmie, leży w na-
turze rzeczy przy tak znacznym nagromadzeniu
materiałów. Zdaniem prokuratorja obrona zasadni-
cza nie jest tutaj możebną, lecz że należy po o-
dczytaniu każdego z osobna dokumentu, wysłuchać
zaprzeczenia obrony, a następnie powziąć uchwa-
łę. Przeciw wręczeniu obronie w odpisie wniosku
prokuratorja, nie ma też nic do nadmienienia.
Monitum zdaje mi się być uzasadnionem, tem
bardziej, że obrona każdego czasu żąda dowodów
odwodowych na piśmie i ustnie, przez co uzna-
ła, iż tutaj nie można jedynie słownie rozpra-
wiać.

Rzecznik Holthoff: Prawo obowiązuje
obciążonych, aby powody swe podawali piśmiennie
i ustnie, i wedle tego jedynie tutaj postąpiono.

Rzecznik Elven: Nie wiem, czym prokura-
torja zrozumiał dobrze. Jeżeli podanie wniosku
nastąpiło w celu wręczenia sądowi materiału, któ-
ry successive ma być odczytanym, w takim razie
nie mam nic przeciwko temu pod warunkiem, że
otrzymam dokumenta w odpisie. Jeżeli przecież
prokuratorja dąży do tego, aby dokumenta odczy-
tano na wstępie rozprawy, to jest to obrada, na-
tędy musiałbym przeciwko temu w imieniu mo-
ich klientów jak najstosowniej zaprotestować. Po-
dobne postępowanie nie nosiłoby najmniejszej
nawet cechy postępowania publicznego i ustnego.
Po zużyciu kilku tygodni na odczytanie aktu o-
skarżenia, chcieliby znowu poświęcić drugie kil-
ka tygodni na odczytanie dokumentów. Nie mogę
postępowania takiego uznać za zgodne z zasadami
procedury oskarżającej. Artykuł 25 prawa z d. 3.
maja 1862 opiewa, iż wyjątkowo może być za-
rządzone odczytanie dokumentów piśmiennych
na posiedzeniu publicznem; lecz to bynajmniej
nie przesądza w ten sposób, jak to twierdzi pro-
kuratorja. Odczytanie spisu dokumentów zajęło
pół godziny; odczytanie zatem dokumentów trwa-
łoby miesiąc. Rozprawy z obciążeniami powinny
się teraz rozpocząć. Żaden obciążony nie był
dotąd wysłuchanym, żaden z nich nie mógł przed-
stawić sprawy; nie przesłuchano także żadnego
świadka, i nie mamy przed sobą materiału, jaki
należało zebrać przed procesem kryminalnym.
Dla tego zmuszony jestem stanowczo protestować
przeciw odczytaniu dokumentów, i z tego powodu
przychyłam się do wniosku rzecznika Holthoffa.

Prokurator Mittelstaedt sądzi, że mimo
przedstawień pp. obrońców wniosek prokuratorja
ze względu na przelozony materiał nie może
być pominiętym. Nigdy nie słyszano, aby odczy-
tanie dokumentów piśmiennych sprzeciwiało się
zasadzie postępowania ustnego. Każdy dowód, z
którego sędzia zacerpnąć może przekonanie, po-
winien być podniesionym. Charakter dramatyczny
rozpraw nie byłby wprawdzie podwyższony
przez odczytanie dokumentów, lecz akt oskarżenia
obejmuje sprawy z 1½ roku i należy uwzględnić
historyczne położenie rzeczy. Sądzi zatem, że jak-
kolwiek się to zdaje obronie zbyt nużącym, po-
stępować inaczej nie można, jak przeczytać na
wstępie wszystkie dokumenta, któreby w razie
przeciwnym należało odczytywać przy sprawie ka-
żdego obciążowanego z osobna. Wniosek prokura-
torja nie może być odrzuconym. Obronie służy w
takim razie wedle prawa założenie skargi uniewa-
żniającej, podczas gdy prokuratorja nie może wy-
wieść powodu do kasacji wyroku, jeżeli jej wnio-
ski dowodowe zostaną odrzucone. Ta nierówność
położenia powinna sąd spowodować do przychy-
lenia się do wniosku prokuratorja.

Rzecznik Deycks przychylił się najzupeł-
niej do wniosku rzecznika Elvena. Uważa on
wniosek naczelnego prokuratora za nieuzasadniony
i sądzi, że sąd powinien go odrzucić. Można po-
stawić wniosek o przeczytanie dokumentów pi-
śmiennych i sąd winien złożyć w tej mierze uchwa-
łę, jeżeli poprzednio rzecz się wyjaśni, co to ma
być dowiedzionem przez odczytanie owych do-
kumentów. Na wyjaśnieniu takim dodad zbywa.
Prokuratorja nie może przecież w żaden sposób
przepisywać sądowi, iż nakaze odczytanie do-
kumentów, zanim wprzód ona przedstawi, co by
chciała dowieść w ten sposób.

Prokurator Mittelstaedt: Nie zgadza się
z prawdą aby dotąd żadnego obciążowanego nie
przesłuchano, gdyż przesłuchano już obciążowa-
nego Kosińskiego i toczy się obecnie przeciw
niemu rozprawa szczegółowa. Jeżeli panu Deycks
niejasnym jest, co to ma być dowiedzionem przez
odczytanie dokumentów, w takim razie odsyłam
go do samego aktu oskarżenia, z którego jasno
wypływa, jakim jest zdanie prokuratorja co do
pierwszych. Nie można zarzucać prokuratorja iż

nie wykazała, w jakim celu żąda odczytania dokumentów.

Rzecznik Elven: Dłuższy przeciąg czasu, jakiegoby wymagało odczytanie dokumentów, nie jest dla mnie powodem żądania, aby odrzucono wniosek prokuratorji; ani mnie nie zastrasza obawa znuzenia. Mogę śmiało zaręczyć, iż obrona bynajmniej nie upada pod ciężarem oskarżenia; przeciwnie spodziewam się, że go zniesie z łatwością. Mnie powoduje jedynie wzgląd na proste faktyczne momenta, wprawdzie natury bardzo prozaicznej, lecz posiadające materialny interes dla obżalowanych. Obrona nie życzy sobie, aby ją bezustannie objaśniano literaturą tendencyjną i artykułami dziennikarskimi, które sfabrykowano w samej rzeczy w Poznaniu, lecz nie w rewolucyjnych komitetach, ale w biurach władz policyjnych. Nie można odmówić prokuratorji odczytania dokumentów, lecz powinno to nastąpić w chwili przynależnej.

Naczelný prokurator Adlung: Wniosek mój jest uzasadnionym i łączy się z przesłuchaniem obżalowanego. Przesłuchano już jednego z obżalowanych i doszliśmy do kwestji, czy przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom i czy obżalowani mieli zamiar odbudować Polskę w granicach z roku 1772. Przedsięwzięcie to, jak przedstawia akt oskarżenia, stanowi przedmiotową istotę czynu, w którym obżalowani wzięli udział. Nie chodzi tu o formę i przyczynę współudziału, lecz tylko o świadomość obżalowanych. Odczytanie zatem dokumentów największej jest wagi tak dla aktu oskarżenia, jako też dla obżalowanych. Postępowanie, jakiego żąda prokuratorja, jest prawne i ma określić przedmiotową istotę czynu. Właśnie w proklamacjach leży dowód iż przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom.

Rzecznik Lewald: Nasamprzód oznajmiono, iż ogólna część aktu oskarżenia ma być wciągniętą w rozprawę szczegółową przeciw obżalowanym; teraz zaś żąda prokuratorja, aby mimo to obradowano osobno nad nią. W myśl wniosku prokuratorji nie możnaby żadnego procesu kryminalnego poprowadzić, gdyż podobne ogólne rozprowadzenie ogólnej części aktu oskarżenia leży w granicach niemożebności.

Naczelný prokurator Adlung: Śledztwo kryminalne o zdradę stanu nie da się zamknąć w szarych ramach zwyczajnego procesu kryminalnego. Należy tu bowiem wykazać związek winy każdego z obżalowanych z tokiem całego przedsięwzięcia.

Rzecznik Lewald zaprzecza, aby toczono proces o zbrodnię stanu; jedynie prowadzone tu jest śledztwo przeciw hr. Działyńskiemu i spółnikom...

Naczelný prokurator Adlung: Lecz o zbrodnię stanu.

Rzecznik Brachvogel: Im większy prokuratorja położyła nacisk, iż punkt ciężkości aktu oskarżenia leży w dzisiejszym posiedzeniu, tem bardziej zobowiązana jest obrona stanowczo zaprotestować, aby dzisiaj wszystkie środki dowodowe odczytano. Przytoczę tutaj następującą precedencję. Przy śledztwie przeciw Puttkamerowi Kleszczyńskiemu odwołała się obrona na programy i artykuły dzienników. O prawdziwości dokumentów nie można było powątpiewać; jednakże odesłano wniosek obrońców aż do chwili obrony samej. Na dowód, jakiej wagi byłyby rzeczne papiery, zwracam uwagę, że prokuratorja udała się do moskiewskiego generała Minkwitza o środki dowodowe. Generał odpowiedział: „Załatwę mocno, że mimo usilnych poszukiwań nie mogłem żadnego wynaleźć materiału, prócz artykułów dziennikarskich i programów, których przecięć nie można użyć przeciw nikomu w skardze osobistej.“

Naczelný prokurator Adlung zastrzega sobie przy każdym przypadku z osobna stawianie wniosków. Co się tyczy generała Minkwitza, to pytał go sędzia śledczy; mowca zaś żadnego nie brał w tem udziału, jakkolwiek sędzię śledczego broni, ponieważ jego obowiązkiem jest poprowadzić śledztwo jak najdokładniej. Odpowiedź przecięć generała nie była wówczas wyzerpniętą, gdyż niedawno temu nadesłał dokumenta piśmienne.

Przewodniczący oświadcza, iż obrońcy otrzymają w odpisie wniosek dowodowy prokuratorji, względem którego sąd nazajutrz wyda uchwałę. Na tem zamknięto posiedzenie.

Trzynaste posiedzenie sądu stanu d. 26. lipca. Na początku posiedzenia otrzymuje sąd zawiadomienie, że choroba obżalowanego Królikowskiego tak dalece się wzmożła, iż nie mógł opuścić szpitalu w Charité. Sąd zastrzega sobie uchwałę co do dalszego postępowania przeciw Królikowskiemu.

Przewodniczący: Co się tyczy wniosku naczelnego prokuratora, udzielono obrońcom jedną kopię spisu dokumentów, lecz nakazano już w wielu egzemplarzach przepisać je, i niezwłocznie wręczyć będą wszystkim obrońcom. Sąd nie powziął jeszcze uchwały, dotyczącej odczytania rzeczonych dokumentów, ponieważ nie mógł do dzisiaj rana dekladować się zainformować, zwłaszcza, że spis musiano oddać przepisującym.

Potem nastąpiło wysłuchanie kilku urzędników policyjnych z Poznania, co do zabrania papierów u hr. Działyńskiego. Wywołano najprzód komisarza policyjnego Crusiusa z Poznania. Ten zeznaje: iż się nazywa Karol Edward i ma lat 36. Dnia 28. kwietnia r. z. otrzymał polecenie, przeszukać pałac hrabiego Działyńskiego, celem odkrycia dokumentów, odnoszących się do powstania polskiego. Rada policyjna Rose przewodniczył rewizji. Przybył do sypialni hrabiego. Na krześle przy łóżku znalazł kilka dokumentów. W tym samym pokoju leżał woreczek płócienny, w którym się znajdowała większa pieczęć, prócz tego dokument drukowany, w którym tylko nazwiska były wypisane. Na lewym brzegu pisma stał napis drukiem tłustym, mniej więcej brzmiący: „Rząd narodowy.“ Pismo to wystawione było na imię Aleksandra Guttiego. W innym woreczku znalazł

trzecią pieczęć z napisem: „Komisarz w. księstwa Poznańskiego.“ W drugiej szafce odkryto pudełko blaszane z poduszką do stempla i farbą czerwoną. Na krześleku leżało także kilka listów, których nie czytał, lecz opieczętował. Prócz tego znalazł srebrny medalion z wizerunkiem Matki Boskiej i mnóstwo otwartych listów, które wszystkie razem zapakował. Hr. Działyński był przy rewizji obecnym. W drugim pokoju także znajdowały się listy na stoliku do pisania, które obłożono aresztem. Prócz tego zabrano pugilares hrabiego z licznymi notatkami, które rzucono do reszty zabranych papierów. Hr. Działyński był obecnym w pokoju. Na prawo od stolika stało wielkie nieużyte łóżko, na którym leżały rozmaite flaszki do prochu. Podczas gdy (świadek) jedną z tych flaszek oglądał, wziął hr. Działyński pugilares i schował go do prawej kieszeni surduta. Hrabia oddał się. Lecz on (świadek) pobiegł za nim i prosił o zwrócenie pugilaresu, co też hrabia niezwłocznie uczynił. W trzecim pokoju nie można było znaleźć żadnych papierów, natomiast odkryto tu broń, rewolwery, sztucze, kapizony i t. d. Obłożony aresztem wszystkie te przedmioty, przosono hrabiego o kuferek lub skrzynię, w którąby można zapakować papiery. Hrabia kazał służącemu przynieść kuferek podróżny, w który włożono papiery i opatrzone go pieczęcią służbową policyjną i hrabiego. Oddał następnie klucz od kuforka hrabiemu, z zawiązaniem, aby w pół godziny stawił się w biurze policyj, gdzie kuferek będzie otworzonym. Kuferek odstawił (świadek) panu Bärensprungowi, którego zawiadomił, że hrabia w pół godziny stawi się na policyj; poczem będąc bardzo znudzonym, wziął urlop na krótki czas, a gdy do biura przybył, kuferek już był otwarty. Hrabia nie przybył. Większa część papierów leżała jeszcze w kufierku.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Crusius, iż zna dokładnie pismo hrabiego Działyńskiego. W pałacu prócz hrabiego, nie zastał innej osobistości.

Przewodniczący: Jakże zachowywał się hrabia w czasie rewizji?

Świadek: Był spokojny, lecz trochę bledy; gdy zażądałem pugilaresu napowrót, zdawał się być jeszcze bledszym, i przy wręczeniu pugilaresu drżała mu nieco ręka.

Na zapytanie rzecznika Holthoffa oświadcza świadek, iż gdy powrócił do biura policyjnego, już niektóre pakiety zastał otwarte. Zapytany kilkakrotnie przez obrońców o pismo w pugilaresie, odpowiedział świadek, iż nie jest znawcą pisma, lecz rękę hr. Działyńskiego zna dokładnie.

Rzecznik Janekki prosi przewodniczącego, aby pugilares złożył do rąk jakiegoś urzędnika i tego urzędnika wskazał obrońcie. Przewodniczący przyrzeka to.

Rzecznik Brachvogel: Świadek jest słuchanym w pewnym względzie jako znawca; proszę zapytać go w jaki sposób zapoznał się z charakterem pisma hr. Działyńskiego. Świadek: Widziałem mnóstwo pism, znałem rękę pisanych w interesach prywatnych, które znalazłem przy rewizji w domu matki hrabiego.

Rzecznik Elven: Świadek mówił o medalu; pytam się, czy tego rodzaju medali nie znajduje się często w Polsce?

Świadek: Wizerunków Marji wiele widziałem, ale nie takich, jak znalezione.

Rzecznik Elven: Czy była taśma przy medalu? Świadek: Tego nie wiem.

Rzecznik Elven: Papiery zabrane były otwarte, czy też pod zamknięciem? Świadek: Po większej części otwarte. Tylko biórko było zamknięte, ale hrabia zaraz je otworzył.

Rzecznik Brachvogel: Proszę zakonstatować, że przy obrazie Marji jest taśma do zawieszania na szyi. Przewodniczący: Prawda.

Świadkiem następującym jest asystent registry policyjnej, Karol Walenty Jüttner z Poznania, 26 lat mający; także zdaje sprawę z rewizji u hr. Działyńskiego.

Rzecznik Janekki ma do udzielenia wiadomości, dotyczącej wiarygodności tego świadka. Obrona twierdzi, że w r. 1858 policja poznańska wyprowadziła na scenę spisek, w skutek którego wszczęła się korespondencja między prezydentem policyjnym w Poznaniu a komitetem rewolucyjnym w Londynie. Prezydent policyjny poleciło napisać list do komitetu, który był opatrzone podpisami różnych obywateli poznańskich. Podpisy te, jak twierdzi obrońca, były sfalszowane, a świadek ten miał brać udział w tych fałszerstwach. Mowca prosi o zapytanie świadka co do tej sprawy.

Prokurator Mittelstädt protestuje przeciwko temu zapytaniu, gdyż nie można wymagać od świadka, aby świadczył przeciw sobie.

Rzecznik Janekki: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fakt ten jest niezmiernie ważny pod względem wiarygodności tego świadka; zapytanie go jest konieczne.

Prokurator Mittelstädt: Punkt tu poruszony dotyczy co do całej swej istoty, znanej interpelacji deputowanego Niegolewskiego w Izbie. Prokuratorja już zaprotestowała przeciw wciągnięciu tu tej sprawy pod dyskusję.

Rzecznik Holthoff: Prokurator powinienby czekać, ażby interpelacja stała się tu przedmiotem przesłuchania. Świadek nie ma wyznać niczego, co by go mogło uczynić karygodnym, wyrażenia „sfalszowane“ użyto jedynie dla krótkości. Odpowiedź na to zapytanie nie pociągnie świadka do odpowiedzialności.

Rzecznik Elven: Jestem obrońcą obżalowanego Niegolewskiego. Nie sądzę, iżby można przeszkodzić wciągnięciu pod dyskusję interpelacji Niegolewskiego. Tymczasem chodzi o kwestję, czy dokument został sfalszowany przez poznańską policyję i czy pięć nazwisk, znajdujących się pod tym dokumentem, zostało sfalszowanych z polecenia policyj. Twierdzę, że tak jest. — Dalej twierdzę obrona, że świadek jedno z tych nazwisk podpisał, tj. sfalszował. Czy świadek chce na to odpowiedzieć, to jego rzecz; jeżeli nie odpowie, konsekwencje zład tak jasne, że dalszych wywodów nie potrzeba.

Przewodniczący do świadka: Odpowiedz pan na to pytanie.

Świadek: Nie mogę na to odpowiadać.

Przewodniczący: Czemu nie?

Świadek (zaambarasowany): Nie odpowiem na to.

Rzecznik Janekki: Powołuję się na świadectwo radcy policyjnego, Niederstättera, w którego przytomności świadek jedno z nazwisk podpisał.

Naczelný prokurator Adlung: Użyto tu wyrażenia, że owe dokumenta „sfalszowano“, i to, że je sfalszowała policja policyjna w Poznaniu. Nie mogę tego poszukiwać, ale występuję przeciw mniemaniu, jakoby policja policyjna stała się winną ciężkiej zbrodni. Chociaż panowie obrońcy inaczej to pojmują, mogłoby wśród obżalowanych powstać mniemanie, że urzędnicy są zbrodniarzami. Wiadomo, że egzystuje w Londynie związek rewolucyjny, zamierzający dawne królestwo Polskie zamienić w republikę. Była więc za granicą zamierzona zbrodnia przeciw Prusom. Jeżeli policja z wyższego polecenia chwyciła się dróg i środków, którychby może ze stanowiska ścisłej moralności zupełnie bronić nie można, aby zapobiedz zbrodni, to nie można jeszcze powiedzieć, że naruszyła swój obowiązek. Policja ma inny zakres czynności, jak inne władze; policyj na tem zależy, aby odkryć zbrodniarzy. Jeżeli wtedy za pomocą owej korespondencji pociągnięto kogo do odpowiedzialności, można tylko powiedzieć, że to był szczęśliwy krok policyjny. Policja w swych środkach przebiegać nie może; przeciwko zbrodniom musi ona występować z równą przebiegłością. Proszę z tego stanowiska zapatrywać się na tę sprawę, a natenczas inny sąd wypadnie o władzy policyjnej poznańskiej co do tego przypadku.

Rzecznik Elven: Odpowiedź pana prokuratora naczelnego antycypuję uwagę, którą zachowałem sobie właściwie do przesłuchania pana Bärensprunga. Nie mogę jednakże dozwolić, aby sąd pozostał pod wrażeniem słów prokuratora. Dla tego wrócić mi trzeba w krótkości do przebiegu sprawy. W roku 1858 działał w Londynie związek rewolucyjny, tak zwana „kluka socjalistów.“ Ta wystosowała program do Poznania, sfabrykowany w Londynie, który w maju 1858 roku dostał się do rąk policyj poznańskiej. Poznańscy urzędnicy administracyjni uznali za stosowne, proklamację tę przez druk rozmnożyć. Co uskuteczniło w sposób tak podobny do oryginału jak tylko można. Kilka set egzemplarzy przesłano tamczynym władzom administracyjnym, landratom, prokuratorom itd., i oprócz tego roznieśli osobom polskiej narodowości, takim osobom, które akt oskarżenia nazywa „dzielni Polakami.“ Treść tej proklamacji jest w aktach; jest to zresztą śmieszna odezwa. Ta niezręczna treść proklamacji sprawiła koniecznie, że żaden rozsądny człowiek nie wdał się w to. Skoro więc rzecz ta nie odniosła skutku, którego się spodziewano, skoro się o to nikt nie troszczył, działalność policyj stała się więcej wspólną (cooperatywną); wtedy więc policja policyjna uznała za rzecz nieochybną i odpowiednią wyższym celom państwowym, jak mówią, wygotować dokument, który przedłożono, dokument wystosowany do londyńskiego związku rewolucyjnego. Dokument ten, jak powiada akt oskarżenia, „naśladowano“, (nachgemacht), jak zaś twierdzi obrońca „sfalszowano“, i to z polecenia prezydenta policyj, p. Bärensprunga, i przy pomocy radcy policyjnego Niederstättera i kłomacza Posta.

Nazwiska pod tym dokumentem są napisane przez osoby, którym to zlecono, pomiędzy którymi znajduje się świadek Jüttner. W tym fałszywym zwołał prezydent policyjny komitet londyński, aby przysłał do Poznania emisariuszów, ponieważ w Poznaniu dobry jest grunt do wprowadzenia w życie sprowadzenia. Była to prowokacja tak niebezpieczna, że pojąć nie mogę, jak urzędnik policyjny mógł brać krok tego rodzaju na swoje sumienie. W skutek tej prowokacji przybył do Poznania szlifier szkla Majewski. Emisariusza tego wszędzie odepchnięto, ponieważ nikt nie chciał zgodzić się na jego ideę; wkrótce potem aresztowano go. Teraz rozpoczyna się druga scena czynności, które akt oskarżenia mianuje tylko „nieregularności“. Majewskiego stawiono przed sąd stanu w skutek przygotowań do zbrodni stanu. Jurystycznie rzeczywiście można było z pewnego stanowiska sprawę tę pojmować na niekorzyść Majewskiego. Przybył do Poznania, zrobił fiasco w swych usiłowaniach, ale robił usiłowania. Ale, panowie, sąd stanu o żadnym fakcie tym nie wiedział. Sądy śledcze udały się do władzy policyjnej w Poznaniu, mianowicie do jej naczelnika prezydenta Bärensprunga. Ten powinien był dostarczyć faktów, które posłużyłyby do stwierdzenia istoty czynu przeciw Majewskiemu. Pan Bärensprung w sprawozdaniu swem do sądu oświadczył: że ta sprawa jest mu całkiem obcą.

Radca policyjny Niederstätter powiedział na to: „Jakżeż można teraz milczeć? Majewski stoi przed sądem.“ Pan Bärensprung odrzekł nato, że gdyby on miał zostać skazanym, zmiana tronu, której się naówczas obawiano, spowoduje jego ułaskawienie. Sąd skazał Majewskiego na dwa lata uciuchauz i wyrok wykonano na tym czołwieku. Sąd odrzucił okoliczności łagodzące, gdyż Majewski przeczył, jakoby to on rozszerzał proklamację w Poznaniu. Faktu tego zaprzeczyć nie można, ale zamilczano przed sądem, co proklamację wystął do kraju. Człowiek co powinien był ująć z karą lekkiego więzienia, został skazany na 2 lata uciuchauzu. To są fakty, które obrona podejmuje się udowodnić; konsekwencje dowodu nie wydadzą się sądowi małoważnymi. (Dalszy ciąg dyskusji podamy jutro.)

Tego dnia słuchano jeszcze prezydenta policyj, Bärensprunga. Sąd odmówił przesłuchania go w sprawie Majewskiego. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 26. lipca.

(A) Niema dziś wiele wiadomości. Sesja parlamentu zbliża się do końca i nie wzbudza interesu. Wczoraj lord Campbell de Stratheden zapytał ministrów, ażeby już za nieważne mieć należy wszystkie traktaty, które gwarantowały Dani posiadanie Szlezewiku. Albowiem oprócz traktatów z r. 1815 i 1852, Anglia ręczyła Dani posiadanie Szlezewiku już w r. 1720. Dawność traktatów nie umniejsza ich ważności. Lord gdziekolwiek spojrz, widzi za granicą tendencje i dążenia, które nie mogą być Anglii przyjemne, a mimo to rząd jej nie robi, i wielka zaszła różnica w postępowaniu gabinetu angielskiego przed laty a teraz. Żaden Anglik nie może się teraz pokazać za granicą w kołach politycznych, gdyż wszędzie ćwikają mu w oczy polityką jego rządu. W Kopenhadze przypominają liczne obietnice i ośmieszanie ze strony Anglii, od dwóch lat powtarzane. W Paryżu wytykają odrzucenie myśli kongresowej w chwilach, kiedy właśnie groziły największe zawiąkania. Mowca rozbiera los Dani, gdyby odezwano od niej księstwa. Musiałaby przypaść albo unii Skandynawskiej albo Niemcom, i w obu razach wykazuje niebezpieczeństwo dla interesów angielskich ze strony Niemiec i Moskwy.

Earl Granville odpowiadając mowcy, powołuje się na zdanie jurystów koronnych, którzy uznali traktaty z r. 1720 i 1814 za nieważne, traktat zaś z r. 1852 nie zawierał dla Anglii żadnego obowiązku gwarancyjnego. Na konferencji teraźniejszej w Londynie sama jedna tylko Anglia chciała utrzymać jego wagę. Widząc opozycję wszystkich innych współpodpisanych, Anglia musiała zezwolić na pewną modyfikację. Margr. Clanricarde jest ciekawy wiedzieć, jakie to będą zmiany, bo się obawia, aby Anglia nie brała znowu udziału w jakiej konferencji, której nie można przypisać żadnej wagi, jeśli ministerjum angielskie nie jest gotowe z bronią w ręku obstawać za swoimi zdaniem. Granville upewnił, iż Anglia nie wdaje się w żadne konferencje nowe. Na tem skończyła się ta pogadanka, podobnie jak wszystkie inne. Parlament angielski zeszedł jeszcze niżej niż rząd. Najczęściej zbiera się on na to, aby prowadzić gawędę poobiednią o polityce. Lordowie dowiadują się tam, czemu wierzyć nie chcą, czytając gazety. Na nieszczęście bardzo mało ludzi w Anglii czuje niesmak z tego powodu i potrzebę zmiany.

Kadencja parlamentarna kończy się za dwa lub trzy dni. Większa część ministrów jedzie potem na prowincję. W ogóle, kto może, wynosi się teraz z Londynu.

Paryż 26. lipca.

(B) Syn króla belgijskiego, hr. Flandrii, odprowadzwszy ojca do wagonu, pozostał w Paryżu. Prawie co dzień udaje się do St. Cloud, gdzie dość długo zabawia w obecności księżniczki Anny Murat. Zład to zapewne coraz głośniejszą mową o związku małżeńskim, który ma połączyć wziętem familijnym dom francuzki z domem belgijskim. Zład też domniemywania o porozumieniach, mających na celu zapewnienie następstwa tronu meksykańskiego dla hrabiego Flandrii, przyszłego małżonka księżny Murat. Hrabia Flandrii ujmuje sobie serca postępowaniem, wolnem od wszelkiej przesady. Nie jego dostojności nie odnacza. Na ostatnim posiedzeniu akademii, przy rocznem rozdawaniu nagród, postanowionych przez pp. Montthyon, Gobert i Lambert, był obecnym i z uwagą słuchał sprawozdania pana Villemaina i przemówienia księcia Broglie.

Minister spraw zagranicznych, pan Drouin de Lhuys, powrócił do Paryża po naradzeniu się z cesarzem i królem belgijskim. Przymierze pomiędzy Anglią i Francją nie jest jeszcze zawarte. Minister francuzki ma przecież wysłać notę, która położy koniec pruskim zachciankom, a przynajmniej da do myślenia gabinetowi co rozpoczął wojnę o swobody i narodowość, a w osobodzonych już księstwach, zaprowadza rząd wojskowy i chce je sobie przywłaszczyć. Pytanie też, dotyczące, komu ma być powierzony ster księstw oderwanych od Dani, nie jest zapomniane, a wola cesarskiej Francji w tej mierze nietylko będzie poparta przez Anglię, ale i przez państwa Rzeszy niemieckiej, obrażone despotycznym postępowaniem Prus. Wiadomość tę odbieramy z tego samego źródła, które pozwoliło *Gazecie Narodowej* czytelników swoich zawiadomienie przed innemi o zgodnem postępowaniu księcia Kuzy z rządem francuzkim, o neutralności Włoch w sprawie tunelańskiej, o wymianie korespondencji telegraficznych pomiędzy ambasadorem pruskim w Londynie a panem Bismarkiem.

W Paryżu dwie sprawy więcej zajmują umysły, niżliby o tem można sądzić: sprawa o tytuł księcia Montmorency i sprawa, dotycząca się porozumiewań o wybory. Najpierwsi adwokaci, najpierwsze talenta wezmą udział w tej walce sądowej, a dzienniki, każdy ze swego stanowiska, wpływają na opinie.

Według tych, co tytuł nietylko uważają za znamie próżności, ale za własność, mogącą oznaczać świetność rodu, świetność zasług w naukach, sztukach, poświęceniach, według ich przekonania spór dzisiejszy ma tę zajmującą stronę, że rozstrzygnie czy władza wykonawcza może samowolnie za własnością rozporządzać. Jeśli zaś ukazem można do tytułu hrabiego Talleyrand-Perigord do dać imię księcia Montmorency, pytają się czy jutro podobnem postanowieniem nie będzie wolno inni imionami szafować i tworzyć szeregi takich imion, jakimi są: Cornille, Racine, Moliere, Bisset, Buffon, Cuvier i t. p.

Biegli w prawie utrzymują, że cesarz może tworzyć hrabiów, margrabiów, książąt, że może nawet budować imiona, jak to uczynił dając *Faucci* książąt Małakowa, Magenty, Pucelli i t. p. ale nie może rozporządzać imionami, które są własnością rodziny, skarbem familii.

Proces, wytoczony trzydziestu czterem oskarżonym, że należą do stowarzyszenia nieupoważnionego, liczącego więcej nad 20 osób, w celu wpływania na wybory, będzie niezawodnie należał do spraw ważniejszych. Pan Dréu, oskarżony że mieszkania swego użyczył, został pominięty, uwolniony. Dwudziestu obwinionych z listy oskarżonych opuszczono. Tylko trzynastu odesłano pod sąd policji poprawczej. Jaki to wpływ wywrze sprawa ta na umysł, gdy się dowiedzą że deputowany Garnier-Pagès będzie bronił przez p. Jules Favre, Carnot przez p. Marie, Ferry przez p. Berryer, Durier przez p. Dufaure! Dodajmy, że idzie o rozstrzygnięcie ważnego pytania, czy wolno się porozumiewać o wpływanie na wybory polityczne, a łatwo sobie będziemy mogli wystawić jaką wagę do tego procesu przywiązuje publiczność paryżka.

Według zdania wielu, nawet dzisiejszemu rządowi przychylnych, proces ten jest błędem politycznym.

Zawieszenie broni w Danii było powodem że w Cherbourg, Brescie i Tulonie, rozbrojono okręta, gotowe do drogi. Między innymi z czynnej służby przeszły do rezerwy okręta: Ulm, Wagram, Wrocław, Fontenoy, dalej Bayard, Tourville, Nantes Imperial, Eylau, Souverain i Navarin. To rozbrojenie dowodzi, że Francja nie sądzi aby państwa niemieckie groziły marynarce duńskiej, a zarazem okazuje, że chociaż nie szumiła, trzymała rękę na oręzu.

W tych dniach zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie dla uczczenia pomnikiem pamięci ulubionego popularnego poety Berangera. Pomiedzy członkami komitetu, w których liczbie spostrzegamy naczelnymi wydawców pism periodycznych, pomiedzy innymi pp. Havin i Guérault, widzimy także pana Lachambaudie.

Szczególny to człowiek i poeta. Jego „kropla wody” tyle ma diamentów ile wyrazów. Jego bajeczki dowcipne, wesołe, nanczające, zwiewne, wszystkim przystępne, obiegają warstwy. Uczą się ich na pamięć chłopcyki paryżki. Nie w salonach, nie w zakładach naukowych p. Lachambaudie utwory swoje objawia. W warsztatach, w zebrańach ludowych, w kawiarniach publicznych, bawi, śmieje, zajmuje. Nieraz przedsiębiorcy balów publicznych, dla ściągnięcia ciekawych, donoszą: Dziś pan Lachambaudie odczyta bajeczkę; można być pewnym, że ta wiadomość ściągnie życzliwych i że obszerne salony Vendange de Bourgogne lub Ellysée Monmartre nie będą mogły pomieścić ciekawych. Słuszna że ci co chcieli uczcić pamięć poety ludu, zaprosili do grona swego wieszczę, co idzie w jego ślady i co umysł robotników paryskich rozwesela i serca ich zdołby.

Ostatnie wiadomości z Ameryki dają szczegóły nowych korzyści, odniesionych przez Polaków, którzy się posunęli ku Washingtonowi, ale nazad się zwrócili z wielkim łupem. Niewiadomo dla czego. Może nie chcieli się oddalać od środkowego punktu głównej armii, być może że Grant zdobył Petersburg. Co nadaje podobieństwo tej pogłosce to że złoto mniej już drogie. Ażio, które 13. lipca dochodziło do 171, spadło d. 16. na 156.

Książę Magenty będzie zainicjowany jenerałnym zawiadowcą Algieru. Dekret już podpisany i wkrótce ogłoszony będzie w *Moniteurze*.

Z Vichy nie pewnego z wiadomości politycznych nie dochodzi, za to mnóstwo anegdot. Cesarz czasem siadając przed wodą, opiera nogi na stole, przed sobą postawionym. A że nie jego dostojenstwa nie oznacza, nowo przybyli przechodzą około niego, nie domniemywając się nawet, że się znajdowali w towarzystwie władcy, co wpływa na losy państw. Pewne panie dalej swój błąd posunęły. Usiadły na stołkach, na których cesarz nogi opierał. Śmiech powszechny dopiero dał im poznać, że zajęły miejsca, które miały inne przeznaczenie. Stropione usuwały się pośród hałasu. Ale cesarz spiesznie postąpił za nimi, podał im rękę i na miejsce zaprowadził.

Dolad żadna pamięć nie przypominała, kto pierwszy odkrył dobroczynne wody w Vichy. Cesarz nakazał wystawić pomnik dla pani Sevigny. Swoi i obcy wiedzieć będą, że ona odkryła skarby, który tysiące przywróconych do zdrowia błogosławi.

Z niemałym podziwieniem otrzymano tu telegraficzną wiadomość, że jenerał Hake, dowódca wojsk rzeszkiech, został odwołany. Oczekują z niecierpliwością objaśnienia tej zagadki.

Księżniczka Anna Murat, której ręką różnie rozporządzają, być może że dla tego aby nie była przedmiotem przedczesnych doniesień, z matką i ojcem wyjechała do Cherbourg.

Z Konstantynopola z dniem każdym nowe o wyższych przymiotach sultana dochodzą wieści. Przywrócił do godności i władzy księcia Mirdites, znanego z uczuć swoich katolickich. Tym sposobem pan Turcji odzyska serca Albańczyków i zachodnich prowincji swego państwa.

Dzineniki półrządowe z tem się dają słyszeć, że Francja nie może obojętnym patrzeć okiem na politykę, gwałcącą swobody, traktaty i narodowości.

Ziemie polskie.

Warszawa. Tajemnie muszą wielkie czynione być usiłowania w Petersburgu i Warszawie, aby stan Kongresówki przynajmniej na okoliczność takim, jaki odpowiada zarówno słowom reskryptów carskich, dziennych rozkazów Berga, artykułów *Dziennika*, a nawet czynom urzędowym, jak zniesienie niektórych naczelnictw wojennych, zmniejszenie załóg na prowincji, odsuwanie wojsk od granicy ku Warszawie, jak zresztą wycofanie pruskich lotnych komend wojskowych z granicy szlązko-poznańskiej. Wszystkie te akta i kroki rządu moskiewskiego i pruskiego dowodzą, że kraj jest spokojny. Otóż stosownym do tego powinien być i stan jego. Mianowicie Prusacy czynią usiłowania w tym względzie, gdyż inaczej ani myśleć mogą aby kiedy mogli się spodziewać kupować

ziemie i dwory polskie. Chodzi tu przynajmniej o pozór na razie — gdyż nikt nie spodziewa się, aby w systemie moskalenia i prawosławienia jaka nastąpiła ulga, dopóki wszechmocna obecnie partja trzyma ster władzy w Petersburgu.

Berg stara się życzeniu temu zadość uczynić. Szlachcie pozwolił brać żołnierzy do żniw, w Warszawie pozwolił chodzić za rogatki — ale i jedno i drugie pod warunkami problematycznymi. Teraz słyhać według doniesień z Warszawy dnia 25. bm., że deputacja szlachecka, na zjeździe Tow. kredytów, w Warszawie uchwalona i wybrana, otrzymała już czy otrzyma pozwolenie, powieźć adres do Petersburga, i że ręczono jej za łaskawe przyjęcia u cara. Augustowskie, jak już wiemy, ma wrócić znowu do Kongresówki. Rozgłaszają teraz o dobrem przyjęciu Wielopolskiego przez cara w Petersburgu; nawet Berg sam miał upewnić pana Zygmunta, że car o ojcu jego jak najlaskawiej wyrazić się raczył.

Te wiadomości wskazują nam jedynie, dlaczego nie przyjęto w Petersburgu myśli wysłania deputacji od szlachty Kongresówki. Gdyby deputacje szlacheckie były przyjechały do Petersburga i złożyły adresy wiernopoddane, nie byłoby powodu do uderzania na szlachtę, nie byłoby powodu do wiadomego sposobu wykonywania ukazów z d. 2go marca, powodów do moskalenia najwyższych gałęzi administracyjnych Kongresówki. W Kissingen i Darnstadtzie dopiero położono grunt do tego trwały. W Augustowskim Murawiew już dopełnił swej misji w tej mierze dokładnie, więc Augustowskie już mu stało się ciężarem. Wieściami o Wielopolskim głaszczą zagranicę.

Misyjny pociąg Prusaków do ziem i folwarków Kongresówki musi być niesłychany, jeśli zwazymy, że jak donosi *Posenerka*, wielu Prusaków od Książa w Poznańskim, tak blisko Kongresówki, z braku miejsca aż do Ameryki wywędrować musiało!

Korespondent *Posenerki* z Królestwa w liście z d. 24. bm. donosi dosłownie: „W nocy z dnia 22. na 23. słyszano strzały koło Białczy w lesie, w stronie ku granicy pruskiej; zapewne była to jakaś utarczka z powstańcami.”

Kijów. Słowo lwowskie pisze w num. 55.: „Z Kijowa donosi nam wydana świeżo przez pana Goworskiego (redaktora *Jugo-zapadnego Wiestnika*) broszura, że tam znowu grasuje zaraza epidemiczna, co do której pragnąłby każdy Rusin szczerze, aby u braci naszej za kordonem jak najszerszej się rozprzestrzeniła. Pisząca o niej broszura nosi napis: „*Novy pogląd na chocholomanie*” (tj. na rusinizm), a na samym wstępie mówi ona o wspomnianej zarazie co następuje:

„Niedawno u nas w Moskwie grasowała znana epidemiczna choroba, zwąca się cholera. Leczą ją choroba dzięki Bogu już przeszła, ale zato na nieszczęście (?) obecnie między ludźmi u nas grasuje inna epidemia, nazywająca się chocholomania (małorusinizmem), gorsza od wszelkich zaraz. Nisze klasy południowo-moskiewskiego narodu, dzięki Bogu wolni (?) są od tego powietrza; lecz między tak zwanymi oświeconymi, zwłaszcza młodzieżą, porywa ono bezustannie nowe ofiary. Nieraz zdaje się, człowiek trzeźwy, rozumny, wykształcony i szczerzy — naraz zaczyna on rozprawiać, czuje się niezadowolony z istniejącego porządku rzeczy, rzuca oszczerstwa na wszystko godne czci i miłości (!), na wszystko prawdziwie rosyjskie (ultra-moskiewskie), złorzeczy na wszystkich i na wszystko: i historję przeszłości i zdarzenia współczesne, i usiłuje wynajdywać nowy porządek życia podług siebie, z nową logiką, nowym językiem (ruskim) a nawet z cudackim kostiumem, aby tylko oderwać się od wszystkich zasad, warunków i tradycji swojego bytu, i nie być podobnym do innych ludzi. Ani godność profesorska, ani nauki doświadczenia (Sybir), dane przez życie, ani ogólna niechęć, ani ubolewanie, ani rada i napomnienie wszystkich rozsądnych ludzi — nie nie wybawi tych nieszczęśliwych od tej choroby, gdyż oni z powodu złego wychowania i nieuczucia przeciw nim w swoim czasie środków poprawczych (!) nabyli już usposobienia do tej choroby. Ta dziwna choroba zaczyna się u południowo-moskiewskich niedoroszków (częstokroć i u ludzi dojrzalszych) zawycają od tego, że nagle dla nich — właściwych Moskali — staje się moskiewski język obcym a potem i moskiewskie życie. Nieszczęśliwi, dotknięci z własnej winy takim obłędem, chorobliwymi siłami swego umysłu zaczynają tworzyć nowy język, tylko nie wiedzą jak go nazwać: mało-moskiewskim, moskiewskim, ukraińskim, południowo-ukraińskim, albo ruskim. Tę tworzonego przez nich języka nie ma wcale na świecie, istnieje on tylko w chorobliwej ich wyobraźni, lecz ci chorzy utrzymują, nie żartując wobec każdego i wszystkich nawet czasem (na nieszczęście) w druku, że południowo-rosyjski naród potrzebuje oddzielnego południowo-rosyjskiego języka, w którymby dzieci jego uczyły się w szkołach i aby w nim była oddrukowana ewangelia, którą dotychczas więcej jak przez lat 800 lud czytał i pojmował po słowiańsku, a oto już przeszło lat 40 jak ją rozumie w przekładzie na czysty powszechno-rosyjski (moskiewski) język. Lecz jeżeliby spytał południowo-rosyjskiego ludu pod przysięgą czy on się zgadza na tę szymbę (rozkół), to gotów on jest stwierdzić, że wcale tego nie potrzebuje i wcale nie dawał nikomu pełnomocnictwa do stworzenia oddzielnego południowo-rosyjskiego języka. Sądząc więc tego do jakiego stopnia epidemia, znana pod nazwą chocholomanii, dotyka umysłowe i moralne zdolności, jeżeli samowolnie, dobrowolnie obalamuceni opiekunowie południowo-rosyjskiego narodu stracili już wszelką różnicę pomiędzy prawdą a kłamstwem, zacięnością a postępem i tak na serjo szkodzą i bałamucają jak gdyby byli przekonani, że mówią prawdę.” Któż nie zauważył przywiezionego tu ustępu, że zaraza rusinizmu coraz bardziej szerzy się i zagraża Moskwie, która i tutaj przygotowana jest uciec się nie do sztucznych ustępstw i środków pojednawczych, lecz do zwy-

kłych gwałtów, które już pomieniona broszura zdaje się zapowiadać.”

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 27. lipca. Na wczorajszym posiedzeniu folkskingu odrzucono wniosek umotywowanego porządku dziennego, i przyjęło w końcu adres 60 głosami przeciw 21. Siedmiu członków, między nimi i Monrad, wstrzymało się od głosowania.

Oldenburg (miasto w Holsztynie) d. 26. lipca. Dziś po południu przybędą tu jenerałowie sascy Ravenhorst, Hake i kilku wyższych oficerów saskich dla przeglądu wojsk saskich. Stojący tu (hanowerski?) jenerał-major Schimpf został wczoraj powołany telegrafem do Altony.

Oldenburg (w Holsztynie) dnia 27. lipca. Zapowiedziana na wczoraj inspekcja wojsk związkowych została odwołana, gdyż jak mówią, jeden z pruskich książąt krwi przybył do Altony dla pośrednictwa. (Oba te telegramy z Oldenburga są dla nas niezrozumiałe. Zdaje się, iż nie chodziło tam o prosty przegląd wojsk związkowych, lecz o koncentrację ich. Jen. Ravenhorst został umyślnie wysłany z Drezn, aby zarządzić stosowne kroki. Pośród tych przygotowań Prusacy musieli się uciec do pewnych koncesyj dla obrażonego honoru sasko-hanowerskiego, przeto odwołano „przegląd.” Jak widać z doniesień dzisiejszych, Prusy przystają, aby wojska związkowe wróciły nazad do Rendsburga; p. r.)

Frankfurt, 28. lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu bundestagowem Prusy wniosły objaśnienia co do wypadków w Rendsburgu. Saksonia i Hannover ze swej strony złożyły pewne oświadczenia, które wraz z oświadczeniami Prus oddano do rozstrząśnienia wydziałowi. Panuje mniemanie, że w sprawie tej przyjdzie wnet do porozumienia między rządami dotyczącymi.

Frankfurt d. 28. lipca. Podług pogłosek na tutejszej giełdzie telegrafowano do *Les deux Mondes* z Wiednia dnia 28. b. m.: „Wczorajsza konferencja trwała półtorej godziny i nie zabezpieczyła jeszcze nadziei skutku. Mówią, że zasada narodowości, projektowana przez Danię dla północnego Szlezwiку, została przez pełnomocników obu mocarstw niemieckich odrzucona. Mocarstwa niemieckie oświadczyły, że tylko po zgodzeniu się na podswagę pokojową, zezwolić mogą na rozjem.”

Paryż, 28. lipca. Doniesienia z Tunetu opiewają niepomyślnie dla beja. Powstańcy zbliżają się bez walki do stolicy, i odcinają jej dowozy.

Marsylia d. 26. lipca. Pod d. 23. b. m. donoszą z Rzymu, że dowódca tamtejszej załogi francuskiej hr. Montebello, otrzymał urlop na 2 miesiące, i odejźda z Rzymu. Ojciec św. wraca d. 10. sierpnia z pomieszkania letniego w Castel Gandolfo do Rzymu, aby być obecnym przy poświęceniu bazyliki św. Wawrzynca. Ojciec święty przyjmował w Castel Gandolfo rodzinę byłego króla neapolitańskiego i infantę Portugalii. Upewniana, że poseł francuski rozpoczął na nowo układy z Rzymem dla uregulowania sprawy włoskiej; a mianowicie zaproponował, aby króla neapolitańskiego za pewnym wynagrodzeniem przesiedlić do Bawarii, gdzie jest rodzina jego żony.

Turyń 28. lipca. Urzędowa *Stampa* pisze: Następca tronu, książę Humbert, udaje się do obozu francuskiego w Chalons (dokąd także i cesarz Napoleon przybędzie), a później do Anglii.

Stambuł 23. lipca. Przeciw zamknięciu tutejszych misyj protestanckich, wystąpił już poseł amerykański. W poselstwie zaś angielskim zbierają protesta od pojedynczych osób.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Hanowerski rząd zażądał od Prus satysfakcji za wyrządzoną jego wojsku obelgę. Wiadomość ta jest istotnie dziwną, gdyż podług znanych zająć w Rendsburgu, nie Hanower ale Prusy są upoważnione, żądać satysfakcji za zaczepki naszych, w imieniu króla na swej placówce stojących straży i za zagrożenie naszych lazaretów. Satysfakcja ta, która podług wymagań hanowerskich zależy na w tem, aby hanowerskie wojska znowu obsadziły Rendsburg, nie zawisła od Prus, gdyż Prusy nie żądały od Hanowerczyków opuszczenia Rendsburga, ale od tej władzy, która wymarzą ten nakaz. Obsadzenie Rendsburga silnym oddziałem pruskim, nastąpiło jedynie w celu skutecznej obrony słabej załogi pruskiej i pruskich lazaretów. Cel ten był widoczny. Chodziło przy tem także o zabezpieczenie się przeciw powtórnym burdom żołnierskim, których jenerałna komenda wojsk egzekucyjnych nie umiała słumić szybko i energicznie.

„Powody, dla których wojska egzekucyjne otrzymały rozkaz zupełnego opuszczenia Rendsburga, nie są tak zrozumiałe. Prawdopodobnie stało się to dla tego, że tylko tym sposobem zapobiedz można było nowym starciom się rozmaitych wojsk garnizonowych. Że Prusy po usunięciu tych wszystkich niebezpieczeństw nie będą nie miały przeciw powrotowi wojsk egzekucyjnych do Rendsburga, rozumie się samo przez się. Jak się dowiadujemy, otrzymał pruski poseł związkowy polecenie oświadczyć to w bundestagu.”

Presse wyraża się w następujący sposób o zajęciach rendsburgskich: „Sprawa rendsburgska zdradza agresywny charakter Prus. Próbką szczególnego zamachu, nadużycie pokojowego usposobienia trzeciej strony, chęć wykonania małego gwałtu dlatego, że nikt go nie zechce odeprzeć kosztem spokoju — to wszystko bardzo jest niebezpieczne. Dopóki się ktoś bawi ogniem, nie ustaje obawa pożaru. Jesteśmy przekonani, że Prusy cofną się z swego fałszywego stanowiska, gdyż poznały, że noga ich stanęła na niebezpiecznym gruncie. Ale Prusy cofną się tylko z konieczności, nie z zasady. Nie porzucają swych chętek, u-

stępując na chwilę z swego fałszywego stanowiska. Prusy nie żałują swych chętek ale żałują, że się im zamach nie udał. Dopóki rząd taki istnieje, stoi pokój europejski na bardzo niepewnych nogach.”

Na Szlązku pruskim rozeszła się d. 28. bm. pogłoska, że wojsko saskie zostało postawione na stopie wojennej. Pewną ma być podług *N. Schles. Ztg.*, że z okolic, przyległych Szlązkowi, powołano rezerwistów. Jeżeli to prawda, natenczas Prusy będą żądać wyjaśnień, i postawią także na granicy korpus obserwacyjny.

Duńscy pełnomocnicy na konferencji wiedeńskiej domagają się energicznie, aby rozjem, którego termin upływa z dniem jutrzejszym, zamieniony został w formalne zawieszenie broni, chociażby i podstawa pokoju jeszcze dziś nie została do skutku doprowadzona. Zdaje się, że Austria i Prusy nie zgodzą się na to żadną miarą. Konferencje okryte są dotąd tajemnicą najściślejszą, a *Gener. Corresp.* broni nawet z urzędu tej tajemnicy.

Czytamy w *Botschafterze*: „Dziś (dnia 28go) nie było konferencji. Następne posiedzenie odbyć się ma jutro. Z jednoznacznej tej przerwy można by wnosić, że w obradach zaszyły przeszkody, których w samym Wiedniu usunąć nie można. Pewną rzeczą jest także, że Dania dotąd nie zezwala na zupełne i bezwarunkowe odstąpienie Szlezwiку i że usiłuje zachować sobie przynajmniej duńską część tego księstwa.”

Daily News podał analizę austriacko-pruskich depesz, w których oba te gabinety wspominają o niezbędnej konieczności wcielenia Szlezwiку do Związku. *Presse* oznajmia, że depesze te są tylko wyluszczeniem warunków pokojowych Austrii i Prus — analiza ich zaś jest fałszywą.

P. Bismark wyjechał z Wiednia do Gastein. Dwojako tłumaczą sobie ten wyjazd. Albo układy z Danią tak postąpiły, że Bismark przedłożył chce rezultaty do królewskiej decyzji — albo konferencja natrafiła na takie przeszkody, że w celu ich usunięcia musi się odnieść pruski minister do swego króla.

Do dzienników pruskich telegrafują z Wiednia d. 28. bm.: Dla zasiągnięcia instrukcji z Kopenhagi nie było dziś posiedzenia konferencyjnego. Reprezentanci Danii, żądając podziału Szlezwiку, wstąpili na drogę polityki narodowościowej. Prusy i Austria nie przystały na to. Dziś popołudniu odbyła się rada ministrów, która rozstrzygła o przyszłości przymierza prusko-austriackiego. (Nie dotąd nie wskazuje, aby przymierze to się rozchwiało, lecz musiało się umocnić; p. r.)

Napoleon nie porzucił dotąd idei kongresu. Niebawem ma ona okazać się znowu na porządku dziennym, i to, jak się spodziewają w Paryżu, z dobrym skutkiem. Anglia, która zebrała wyraźne przymierza z Francją, nie będzie się sprzeciwiać kongresowi. Austria, której wśród nowego zbiegu okoliczności niejedną zagraża kłopot, nie byłaby także od tego, szknąć w kongresie środka przeciw niebezpieczeństwom, grożącym pokojowi Europy, a król Belgii jest otwartym zwolennikiem idei kongresowej. Artykuły przeciw światemu przymierz, zamieszczone w dziennikach urzędowych, mają przygotowywać opinię europejską na ten nowy zwrot rzeczy.

La France podaje na czele najnowszego swego numeru obszerny artykuł o europejskich koalicjach, w którym usiłuje dowieść, że koalicja państw północnych zasadza się na spólności ich interesów w Szlezwiку-Holsztynie, Wenecji i Polsec, że jednak charakter jej nie jest groźnym, a więc nie dotyka ona Francji, chyba gdyby równowadze europejskiej zagrażała. *France* zaprzecza wieści, jakoby wyszła niebawem polityczna broszura, inspirowana przez cesarza.

Z Paryża piszą do *Botschaftera*: „Stosunki Francji do rządu moskiewskiego oziębiły się zupełnie, a gabinet paryżki stara się, aby i Włochy poszły w tem w zgodzie za przykładem Francji, co łatwo bardzo uzyskać. W Turynie wiedzą o tem dobrze, że gdyby przyszło znowu do starcia się z Moskwą, Włochy odegrałyby w takim razie ważną rolę. I w istocie jest to jedyny sposób, w jaki Napoleon mógłby zatrudnić Włochy, gdyż ani do wyprawy na Austrię ani na Rzym nie udzieliłby chętnie swej pomocy, chociaż pragnie tego rząd turyński. Zdaje się, że i jenerał Menabrea, który przyjechał ma do Vichy, nie ma innego zadania, jak ualegać na Napoleona w sprawie rzymskiej i weneckiej. Co się tyczy gniewu Napoleona na Moskwę, to nie taja się tu z tem wcale a nawet ajenci francuscy za granicą otrzymali instrukcję w tym duchu przy średnich dworach niemieckich, agitować przeciw Moskwie i zwracać osobliwie uwagę na konieczną potrzebę dla Niemiec, odparcia Moskwy na Wschód i wzniesienia na granicy moskiewskiej takiej potęg, któreby paraliżowały przewagę moskiewskiego obłzryma. Oczywiście stoi to wszystko w związku z Polską i przysłem państw rumuńskim. Z sprawozdań agentów francuskich okazuje się, że Niemcy skłaniają się do tych zdań moskiewskich. Ks. Montebello otrzymał polecenie, wstrzymać się z powrotem na swą posadę poselską. Brat jego, komendant załogi francuskiej w Rzymie, oczekiwany jest tu temi dniami. Markiz Pepoli odwleka także swój powrót do Petersburga.”

Kronika.

JE. fmp. hr. Mensdorff Pouilly, namiestnik galic., udał się do Ischl i wróci po upływie dni 14 do Galicji.

Fejletonistą, który, jak wczoraj donosiliśmy, przebył tak nieprzyjemną przygodę w jednym z hotelów wiedeńskich, jest pan Michal Klapp, współpracownik dziennika *Östdeutsche Post*. Oficerem, który zwiabiwszy go w zasad-

kę, n tarl nań szablą i ściagał go aż na ulicę, jest kwitowany porucznik. nazwiskiem Hoffmann v. Hoffmannthal.

Na miejsce naczelnika straży ogniowej. opróżnione po ś. p. Fitelbergerze, rozpisanie zostało przez magistrat lwowski konkurs, którego termin upływa z d. 15. sierpnia. Jak się dowiadujemy, nie brak na kandydatów, którzy się już podali o tę posadę. Wspominając o tem, poczytamy się do obowiązku zwrócenia uwagi lwowskiego magistratu i rady miejskiej na niemałe znaczenie kwestji nowego naczelnika straży ogniowej. Od dawna już dawały się słyszeć uzasadnione żądania skargi na niedostatki w organizacji straży ogniowej, na szczupłą jej liczbę, jak również na brak odpowiednich materiałów do gaszenia ognia. Niedostatki te dały się uczuć najdotkliwiej podczas ostatniego pożaru we Lwowie. Straż ogniowa lwowska wymaga jeżeli już nie zupełnej reformy, to przynajmniej ulepszenia i uzupełnienia. Z wszelkimi zaś takimi ulepszeniami stoi w ścisłym związku kwestja przyszłego jej naczelnika. Magistrat powinien tedy poświęcić najbaczniejszą wagę tej sprawie. Między kandydatami na posadę naczelnika straży ogniowej, znajdując się ma najwięcej byłych wojskowych. Zdaniem naszym, służba wojskowa nie jest jeszcze wystarczającą kwalifikacją na taką posadę. Obok wojskowej energii powinien naczelnik straży ogniowej posiadać także specjalną znajomość swego zawodu i wykazać się dłuższą praktyką w tej ważnej funkcji, którą ma objąć. Byłoby do życzenia, aby przyszły naczelnik straży ogniowej znał dobrze instytucje ogniowe zagranicą, pod każdym względem tak bardzo górujące nad naszymi, gdyż w takim tylko razie potrafili odkryć i usunąć wszelkie braki lwowskiej straży ogniowej i postawić ją na tym stopniu, na jakim się ona znajduje po wszystkich większych miastach zagranicą. Dobrze byłoby także, aby kandydaci przedłożyli swe plany, gdyż możnaby z nich wnioskować o zdolności i doświadczeniu każdego z nich w tym fachu. Polegamy na światłej rozprawie naszego magistratu, i tej sekcji rady miejskiej, której zbadanie sprawy ta została powierzona, i tuszymy, że wybór przyszłego naczelnika lwowskiej straży ogniowej wypadnie na korzyść tak ważnego zadania, jakim jest bezpieczeństwo miasta.

Andrzej Fay. Nestor węgierskiej literatury, umarł d. 25. bm. w 78ym roku życia. Zmarły poświęcał się od roku 1807 z powodzeniem pracom literackim, mianowicie zaś dramaturgii.

Dowcip dyplomatyczny. W kolach dyplomatycznych wiedeńskich obiega złośliwy dowcip *a propos* pobytu pana Bismarka w Wiedniu. Jeden z dyplomatów, bawiących w Wiedniu, miał powiedzieć pewnemu publicyście, należącemu do „wielkoniemieckiej“ partji:

— Otóż się spełniło wasze najgorętsze życzenie! Pragnęliście zawsze, aby Niemcami rządził Wiedeń; od kiedy zaś p. Bismark znajduje się w Wiedniu, dzieje się to w istocie!

Wielec i loterja. W Wiedniu stracono ostatnimi dniami mordercę imieniem Andersch przez powieszenie. W skutek tego znalazło się mnóstwo miłośników gry w loterię, które postawiły na loterję trzy liczby: 3 (numer ten oznaczony jest w egipskim senniku zubiennym), 19 (dzień imienia powieszono) i 23 (data powieszenia). Około 4000 stawek przyjęło loteryjne na te numery, na czym zyskał skarb blisko 10.000 złr., albowiem mimo wszelkich kombinacji tych trzech liczb kabalistycznych, nie wyszła z nich przy ciągnięciu ani jedna.

Posiedzenie wydziału Matcey ruskiej. D. 22. lipca odbyło się posiedzenie wydziału Matcey ruskiej we Lwowie. Przedmiotem narad był protokół walnego posiedzenia Matcey, którego zredagowanie podług aktów, sprawozdanie i stenograficznych zapisów, polecono członkowi wydziału, p. Merunowiczowi. Debatowano potem nad projektem wydawania pisma, któreby było organem Matcey i pod tytułem *Sbornyka naukowyj* wychodziło co kwartał. Wydział uchwalił najspieszniejsze rozpoczęcie tego wydawnictwa. W pierwszym numerze *Sbornyka* umieszczone ma być najpierw sprawozdanie z tegorocznego walnego zgromadzenia członków Matcey, a dalej naukowe rozprawy, przygotowane w tym celu przez pp. Pietruszewicza, Mernowicza i Głowackiego. Redakcję *Sbornyka* polecono pp. Pietruszewiczowi, Głowackiemu i Dziedzickiemu.

Zeszłej nocy okradli złodzieje piękną kaplicę na Wulcie, zeszłego roku wystawioną. Nie bardzo się obawiali, ale wielkie szkody poczynili na drzwiach i w murze przez włamywanie się do wnętrza i do skarboxi.

Komiczny proces. Przed trybunałem w Wenecji odbyła się niedawno wyborna rozprawa, która całe miasto serdecznie ubawiała. Rzecz toczyła się o proces prasowy, który pewny adwokat wenecki dr. A. wydał redaktorowi humorystycznego dziennika *Il gallo che canta*, panu Pezzi. Pan dr. A. już od dłuższego czasu zamieszkał w Wenecji, nie zdarzyło mu się wszakże jeszcze nigdy, aby prowadził jakiś proces. Za to oddaje się p. A. poezji, a ponieważ jest człowiekiem majątnym, więc wydaje własnym nakładem jeden poemat po drugim i rozseła je wszystkim akademikom uczonym. Pan A. wybrał sobie w swych okropnych wierszykach za wzór nieboszczyka Dantego, któryby się niezawodnie przewrócił w grobie, gdyby się dowiedział o takim naśladowcy. Otóż redaktor wymienionego pisma humorystycznego, pan Pezzi, pozwalał sobie

nieraz złośliwych przycinków na niefortunne plody, pana A. za co tenże wielce się gniewał. Niedawno temu ogłosił p. A., który prócz poetyckiego powołania, posiada także kilka kamienie w Wenecji, w *Gazeta di Venezia* inserat, w którym poleca jeden z swoich magazynów do wynajęcia. Inserat ten, istne monstrum gramatyczne, a powód zarzutu do całego procesu, nie da się w całej swej śmieszności spolszczyć. Niedokładna próbka przekładu wyglądałaby tak:

„Do najejcia. Magazyn z drzwiami w sercu św. Szczepana (plac w Wenecji); dający się łatwo urządzić na kilka lokalów na użytek piwa; użyteczny względem obszernego miejsca i żywego ruchu, osobliwie zaś podczas pięknej pory letniej także z powodu wielkiego życia na placu ze względu na most żelazny.“

Inserat ten wydrwił Pezzi w swoim dzienniku. Dr. A. obrażony do najwyższego, wytoczył mu proces. Kilka dni temu odbyła się ostateczna rozprawa. Sala sądowa była przepelniona publicznością, która homerycznym śmiechem powitała oskarżyciela. Pan A. zasiadł sobie na krześle prokuratora i począł mówić. Mowa jego, pełna najśmieszniejszych niedorzeczności, wywołała grzmącą salwę śmiechu między słuchaczami. W końcu proponuje oskarżyciel, aby sąd skazał pana Pezzi na 1 rok aresztu i 300 złr. wynagrodzenia. Wniosek swój motywuje p. A. tem, że p. Pezzi tak go zdepopularyzował, że w celu rehabilitacji niemożna się przez długi czas ruszać z swego pomieszczenia i zaniedba przez to swe obowiązki. Projekt ten powitała publiczność znowu tak szalonym śmiechem, iż długiego czasu potrzeba było do jej uspokojenia.

Oskarżony redaktor zaprzecza, jakoby naruszył honor pana dr. A. i oświadcza, że wyszydzeniem jego poematów, chciał go odwieść od niebezpiecznej manii wierszowania. Co do inseratu, to wysłał go tylko dla tego, aby donieść, że człowiek, który w kilku wierszach tyle niedorzeczności spisał, musi się na wieki wymazać z listy poetów. Dalej cytując p. Pezzi ku powszechnemu rozdrażnieniu kilka wierszków pana A. i kończy tem, że nie wyrządził mu żadnej szkody materialnej, gdyż jest to pewna, iż oskarżyciel żadnych korzyści nie miał z swych poematów, albowiem niewiedzianno jeszcze człowieka, któryby sobie jeden egzemplarz kiedy kupił. Autor ograniczał się na satysfakcji przesłania drukowanych poematów gratis akademikom i król, dworowi w Hiszpanii.

Replika oskarżyciela wzbudza da capo śmiech w sali, tak że zdawałoby się, iż nie toczy się sądowa rozprawa, ale odgrywa najzabawniejsza komedia. Najzacieciej broni dr. A. swego poetyckiego talentu, który, jak powiada, uznany został wszędzie.

— W dowód — kończy oskarżyciel — przedkładam autograficzne podziękowania akademij w Madrycie i Lizbonie.

Sędzia ogląda podane papiery i nie mogąc stłumie śmiechu odpowiada:

— Aż to nie autografy! Wszakże to drukowane pokwitowania tylko!

Sala znowu zadraża od śmiechu.

— Czy nie masz pan innych dokumentów? — pyta sędzia oskarżyciela:

— Byłbym je miał niezawodnie — odpowiada tenże — gdyby Madryt i Lizbona nie były tak daleko!

— Szkoda! byłoby to wyborne poświadczenie pańskiego talentu — odpowiada prezydent, a słowem jego wtrący znowu śmiech galerji.

Sąd uznał oskarżonego redaktora zupełnie niewinnym. Dr. A. mało nie skamieniał, słysząc wyrok. Mnóstwo ludzi garmęło się do niego, winszując mu ironicznie tak szczególnego wystąpienia. Na drodze oczekiwał niefortunnego poety tłum ciekawych. Musiano pana A. wyprowadzić z sądu ukrytą drogą. Biedny adwokat-poeta tak boleśnie uczył swe niepowodzenie, że zamyśla na zawsze opuścić niewdzięczną ojczyznę.

(x. g.) **Manasterzyska** d. 22. lipca. Na dniu 21. zm. dotknęła została okolica, nad Dniestrem i rzeką Lipą w powiecie manasterzyskim, obwodu stanisławowskiego leżąca, a mianowicie miasteczko Uście zielone, Międzygórze, Łuka, Ładzkie, Bobrowniki, Komarówka, Niskolizy, Poltryłów i Dolha okropną klęską elementarną, gdyż przez oberwanie chmury gwałtowna ulewa spadła, prawie wszystkie grunta na nizinie leżące zalala, zamuliła i wielkie zniszczenie w ziemiopłodach i w sianozęciach sprawiła.

Ta sama okolica została powtórnie na dniu 10. i 11. bm. z powodu oberwania chmury i wezbrania Dniestru w stopniu już od lat trzydziestu niepięknym straszną klęską dotknięta, gdyż nie tylko ziemiopłody i sianozęcia na gruntach w bliskości Dniestru położonych, przez zalanie i zamulenie do szczytu zniszczone i niektóre przetrzymane gruntów na wiele lat nieużytecznymi uczynione zostały, ale nawet wiele domów i innych zabudowań ta gwałtowna ulewa powaliła lub zrujnowała. Okolica przedstawia widok okropnego spustoszenia. Najdotkliwiej ucierpieł z powodu tej powodzi dzierżawcy państwa Uścińskiego, którym obok zniszczonych ziemiopłodów wszystkie sianozęcia i pastwiska tak spustoszyła, że bydła inwentarskiego utrzymać nie będą w stanie.

Część urzędowa.

(Gazeta Lwowska nr. 172). Jan Hawel w sprawie Henryka Zadembkiego o 430 złr. przez urząd pow. w Kołomyi (kurator dr. Rasch). — Wierzyciele Wolfa Leinwand przez sąd krajowy lwowski. (Upadłości termin do końca listopada 1864. Kurator dr. Rechen). — Henryk Nowakowski w sprawie Kazimierza br. Krasickiego o 7900 złr. (kancja „Gocica“) przez sąd krajowy lwowski (kurator dr. Pfeiffer). Franciszek Chojnacki lub jego spadkobiercy w sprawie p. Labińskiej o 40 dukatów przez sąd obwodowy w Przemyśle, termin 6 września r. b. (kurator dr. Reger). Posiadać listu Feliksa hr. Romera do p. T. Szemelowskiego z d. 26. czerwca 1863 przez sąd obwodowy w Samborze. — Tekla Wszelaczyńska z domu Turzańska w sprawie księcia Eugeniusza de Ligne o 12 złr. 97¹/₂ kr. przez urząd pow. w Zbarażu. Termin 31. sierpnia god. 10 (kurator dr. Klemens Bocheński).

Obwieszczenia. Do obsadzenia główna trafik tytoniu w Stanisławowie. Termin podawania ofert (wadium 100 złr.) do dnia 24. sierpnia 1864 włącznie, do obwodowej dyrekcji skarbowej w Stanisławowie — (*Krakauer Zeitung* nr. 171).

Edykta. F. Tobiasz w Lipniku przez urząd pow. w Białe. (Zniesienie upadłości).

Konkurs. Posada nauczyciela przy szkołach realnych w Sniatynie z roczną płacą 630 złr. Termin do 15. sierpnia b. r.

Licytacje. Wydzierżawienie prawa propinacji w Lipnicy murawowej od 1. listopada b. r. do końca grudnia 1867, termin 10. sierpnia, do władzy obwodowej w Krakowie.

— **Spis osób we Lwowie zmarłych.** a w dniach następujących zameldowanych. Od 16. do 21. lipca 1864. Świdowski Jan, konduktor poczty, 56 l. m. na suchoty, Nowak Emilia, córka urzędnika, 28 l. m. na suchoty, Lessig Barbara, córka prywatny, 36 l. m. na suchoty, Miroski Jędrzej, protokol. konsyst., 68 l. m. na suchoty, Steciowska Agnieszka, chałupnica, 66 l. m. na suchoty, Andrejety Gustaw, dziecic urzęd. 1 r. m. na suchoty, Dirda Karolina, dziecic urzęd. wojsk. 4 l. m. na wodę w głowie, Huta Ewa, wyrobnica, 30 l. m. na sparaliżowanie płuc, Kukurowska Maria, wyrobnica, 59 l. m. na suchoty, Panas Maria, wyrobnica, 23 l. m. na suchoty, Rosol Demeter, wyrobnik, 37 l. m. na suchoty, Kornikowska Maria, wyrobnica, 60 l. m. na suchoty, Lubiński Michał, wyrobnik, 67 l. m. na suchoty, Mucak Aleksander, wyrobnik, 46 l. m. na suchoty, Koban Wiktorja, wyrobnica, 40 l. m. na zapalenie błony brzożowej, Czyżewicz Józef, wyrobnik, 30 l. m. na zapalenie błony brzożowej, Rembisz Maria, wyrobnica, 20 l. m. na tyfus, Stachów Agnieszka, wyrobnica, 51 l. m. na wodę serca, Satory Jan, wyrobnik, 33 l. m. na dysenterję, Guttenberg Franciszek, dziecic wyrob., 2 l. m. na anginę, Kalczyński Piotr, dz. wyrob., 1 r. m. na anginę, Czepl Katarzyna, dz. wyrob., 5 l. m. na anginę, Iwanowicz Władysław, dz. wyr. 1 m. m. na różę, Serafinow Zofia, 4 m. m. z braku sił żywotnych, Michalski Maria, dz. wyrob., 3 l. m. na biegunkę, Niemcewska Maria, dz. wyrob., 7 m. m. na konwulsję, Bosz Franciszek, dz. wyrob., 3 l. m. na suchoty, Dobczycka Katarzyna, 9 m. m. na suchoty, Malicki Józef, dz. wyrob., 1¹/₂ r. m. na suchoty, Kaczorowski Jędrzej, dz. wyrob., 1¹/₂ r. m. na anginę, Golban Onuth, szeregowiec z 51. pułku piechoty, 24 l. m. na rozżądlenie, Federowicz Filip, szer. z 30. pułku piech., 23 l. m. na suchoty, Kotowski Maciej, szer. z 55. pułku piechoty, 23 l. m. na suchoty, Sander Józef, z pułku huzarów, 23 l. m. na suchoty, Wychrysta Michał, z pułku u-

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 29. lipca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzycia niższa austr. pszenicy 2.74, żyta 1.41, jęczmienia 1.24, owsa 1.26, brezczy 1.70, kartofli 73 cent., grochu —, cettar siana 1.47, słomy 64 cent., jeden sąg niższa austr. miary drzewa bukowego 9.48, sosnowego 7.78.

— **Wiedeń 26. lipca (Targ wiedeński na woly.)** Spęd była na wczorajszym targu wynosiła 145 woliw z Węgier, 3034 z Galicji a 246 z kraj. Z tego zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1829, rzeźnicy z prowincji 1407, pojedynczo sprzedano 14 sztuk, a 155 niesprzedanych popędzono dalej. Waga szankunkowa sztuki wynosiła 140 do 700 lb. Płacano za sztukę 130 złr. — 162 złr. 50 c. a za cettar 23 złr. — 25 złr. 50 c. w. a.

Kurs lwowski.

	Dają	Żądają
	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	5 41	5 46
Dukat cesarski	5 43	5 49
Moskiewski półimperjal	9 38	9 48
Moskiewski rubel srebrny	1 76	1 78
Moskiewski rubel papierowy	1 56	1 58
Pruski talar kur.	1 70	1 72
Galie listy zast. w. a.	74 63	75 35
Galie listy zast. w. k.	78 38	79 13
Galicyj. oblig. indom.	74 30	75 55
Pożyczka narodowa	80 12	80 78
Akcje kolei żel. gal.	242 83	244 83

Kurs wiedeński.

	W. a.
	gl. / ct.
Oblig. długa państwa, za 100 gl. m. k.	72 80
Pożyczka nar. 1854/5, za 100 gl. m. k.	80 65
Losy z r. 1860	96 50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. 194 —	
London 10 funt szterlingów	114 30
Dukaty cesarskie sztuka	5 48
Srebro za 100 złr. w. a.	113 50

Przyjechali d. 28. lipca.

Pp. Papara H. z Zubowosławów, Kisslinger F. z Łoziny.

Wyjechali d. 28. lipca.

Pp. Hr. Krasicki E. do Liska, Lekczyński C. do Radomia, Miszek W. do Ostrowa, Cywiński L. do Uhrynów, Hoffmann L. i E. do Lassernitz, Balta J. i Pisotzki B. do Moldawy.

Rządca ekonomiczny

potrzebuje posady, nie żąda ugodzonego roku, lecz od dochodów podwyższonych procent, zna się na należycie na uprawie roli, gleby gruntu umie poznawać, gospodarce

prowadzi jak najdoskonalej, ma wiadomość chown bydła i koni, przez 35-letnią praktykę w rożnaim gospodarstwie, — dalej jest uczonym weterynarzem, czego dą dowody, zaprowadza propinację na skarb, tudzież zna się na lutowaniu trunków wszelkich gatunków. 683 1—5

Listy franko pod cyfrą A. O. przez Administrację Gazety Narodowej.

Dnia 29 lipca wyszła z pod prasy książeczka do modlenia pod tytułem: „BOG NAD WSZYSTKO“ dla chrześcian każdego wieku i pici. W tej książeczce jest rozłożony podział modlitw na cały rok; zawiera w sobie stronic 448 czyli arkuszy 28 z 14 rycinami młk Zbawiciela Pana, a probowana przez łaciński konsystor z wiśnożernym podpisem Jego Exzellenji Najprzewielebniejszego arcybiskupa. Jest to nabycia w księgarniach a oraz i w drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich u dzierżawcy **Alexandra Vogla** jako nakładcy tejże. Cena w okładce kolorowego papieru kosztuje 50 cent., w skórze z futerkiem 70 cent., wszelkie zamówienia z prowincji przyjmuje drukarnia. 680 1—3

Dr. Pattisona
Wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim

rodzajom reumatyzmu
przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gościec w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwanu w członkach i t. p.

Cale pakiety po 1 złr., półówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTARUKERA** i **Piotra Mikolasza**. 454 10—22

Wiadomość dla lekarzy.
Syrop Dra Forget

Syrop du Dr. FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlowi, uporczywym, katarom, kłusom, nerwowej trytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom płucowym. Lekarze parzyce zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Żyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostad można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. Z. Rukera. 503 4—0

Cena flaszki 1 złr. 80 cent., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Kocz kareta berlińska

mało używana, z walizami jest do sprzedania. Blizsza wiadomość pod l. 319 m. przy Watach Hetmańskich u zawadowcy domu. 669 1—0

SUROWY OLEJ SKALNY, NAFTE, POZOSTAŁOŚCI z NAFTY

SUROWY PARAFIN
w jakiegdyś ilości kupuje za gotówkę

GUSTAW WAGENMANN
w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 7. 681 1—3

W tych dniach wyszło z druku nakładem autora dziełko pod tytułem:

HYDROTHERAPIA

zastosowana do słabości akutyecznych czyli gwałtownych, przez

FRANCISZKA MEDVEYA

dyrektora zakładu hydropatycznego w KISIELCE pod Lwowem.

To dzieło jest do nabycia w księgarni

J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie.

jako też we wszystkich, księgarniach krajowych i zagranicznych.

Zawiera w sobie dokładne i zrozumiałe dla każdego opisanie:

a) O umiejtętnm uzasadnieniu leczenia wodą;

b) wszystkie sposoby używania wody przy leczeniu chorób, oraz:

c) zastosowanie szczegółowe tychże w wypadkach słabości, jak n. p.:

Febry, tyfus, gorączki pługowej, żółtaczki, kuru, szkarlatyny, ospy, zapalenia mózgu, szpiku paciierzowego, bolu twarzy, zapaleniu ocz, kataralnego, skroflicznego, reumatycznego kataru nosowego, grypy, anginy, zapalenia tchawicy, kłuszu, zapalenia płuc, kłuszu płucowego, zapalenia błony pierśowej, krtani, żółdka, jelit; biegunki, cholery, zapalenia wtroby, śledziony, otrzewnej, nerek, pęcherza; wywiot, zapalenie jader, macicy, brodawek sutkowych, róży, czeraków, reumatyzmu, szankru, konwulsji, odmrożeń, skaleczeń i zranień, szpazmów, spieczed, bolu zębów, o chowaniu niemowląt i t. d. 679 1—3

Cena jednego egzemplarza 1 złr. w. a.

DO MAGAZYNU TOWARÓW BŁAWATNYCH

i KOŚCIELNYCH

Wgo TADEUSZA UZIEBŁY we Lwowie.

Dnia 10. b. m. odebrałem z kolei przysłany mi ubiór kościelny, jako to: 4 Ornaty i 4 Kapy z wszelkimi rekwiizytami za 230 złr. wal. austr., którą kwotę Wny P. Dobrodziej według swego listu z dnia 9. b. m. przy zamówieniu onych otrzymał.

Niewypowiedzianą radość sprawiła mi Wny P. Dobr. tym ubiorem kościelnym, wywiązawszy się jak najrzetelniej z przyjętej dostawy, za co Wnu P. Dobr. najczulsze składam dzięki, z uroczystym zapewnieniem, iż, ile razy ten ubiór kościelny we me na siebie, westchnę do Najwyższego, by Wnu P. Dobr. z całym domem błogosławieństw raczył. W najlepszą porę przysłał Wny P. Dobr. ten ubiór, gdyż 17. b. m. jest odpust w Dębicy. Pokażę ten ubiór księżom w domu, a ludowi w kościele, i spodziewam się, iż znajdzie uznanie tak do materji i roboty gustownej, jak i do umiarkowanej ceny. I będę prosił Braci Kapłanów, by to uznanie swemi stwierdzili podpisami, które niezwłocznie Wnu Panu Dobr. przysłę, by przez jaki Dziennik najwięcej w kraju rozpowszechniony podał raczył do wiadomości tak księży jako też i tych, którzy podobne kościołowi dają ofiary, by ich od oszustwa ostrzedz.

Jeszcze raz powtarzam najczulszą podziękę za najsumienniejsze wywiązanie się z przyjętej i uskutecznionej dostawy ubioru kościelnego, i proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania, z którym zostaję Wgo Pana Dobr. 682 1—3

najmniejszym sługą

Ksiądz **Stanisław Róg**, proboszcz Dębicki.

P. S. Zanim powyższe uznanie z podpisami księży przysłę, polecam niniejszy list w Dzienniku umieścić. Powyższy.